

Małgorzata Kutrzeba*

Katastrofalny pożar z 1907 r. w Błazowej czynnikiem modernizacji przestrzeni miejskiej

Błazowa to małe miasto leżące na południe od Rzeszowa, niegdyś mieszkali w nim obok siebie Polacy i Żydzi. Pod koniec XIX w. główna ulica Błazowej i rynek były zamieszkane prawie wyłącznie przez Żydów. Przy rynku stały domy najbogatszych kupców, natomiast biedniejsi, których było wielu (często krewni tych bogatszych lub od nich zależni finansowo) wznosili skromne domostwa, nierzadko dobudówki do domów bogatszych krewnych. Powodowało to, że przestrzeń miasteczka zacieśniała się coraz bardziej, a uliczki zwężały. Na wypadek pożaru miało się to okazać katastrofą.

Nie wiemy, jak wyglądało miasto na przełomie XIX i XX w. Nieliczne źródła pisane o wyglądzie Błazowej przed wielkim pożarem nie wystawiają miastu pochlebnego świadectwa, a są to m.in. relacje prasowe. W „Tygodniku Rzeszowskim” mowa jest o tym, że w latach siedemdziesiątych XIX w. trafiały się w mieście domy bez kominów. W roku 1885 w Błazowej w rynku miał znajdować się grożący zawaleniem

* Dr Małgorzata Kutrzeba, historyk.

dom zajezdny¹, a droga publiczna „miejskami i 6 łokci nie trzymała”².

Zupełnie inaczej opisuje jeden z domów zajezdnych w swym literackim pamiętniku Zdzisław Andrzej Krygowski:

Karczma Berka mieszcząca się obok kuźni starego pałacu – to piękny obiekt budownictwa staropolskiego. Jakże ona wyglądała. O – bardzo ładna, bardzo dostojna. Olbrzymi dach, wysoko przez cieśle wzniesiony, dwuspadowy, wieńczony bielonymi kominami solidnie sterczącymi nad szczytem dachu, pasmami gontu krytym, krył niskie ściany białe jak śnieg – zawsze świeżo malowane wapnem, w którym rysowały się małe zgrabne dwa okienka z obu stron szerokiej bramy frontowej. W drzwiach – potężnych – z desek szerokich, kutych zamasyżście, znajdowała się jakby furтка, którą się na co dzień wchodziło do sieni. Sień olbrzymia – łamała się i w prawo skręcała – to była zajezdnia. Wjazd odbywał się od strony kuźni. Karczma, co się zowie³.

Prawda o wyglądzie Błażowej leży zapewne pośrodku przytoczonych opinii. Biorąc pod uwagę, że teren centrum był ograniczony Wysoką Górą od południa, rzekami: Piątkówką od zachodu i Ryjakiem od północy, musiało być tam tłoczno. Przy ocenie wyglądu Błażowej musimy brać też pod uwagę to, że mimo tych geograficznych ograniczeń władze miasta starały się dbać o jego wygląd, choć prawdą jest,

¹ Wydaje się, że chodzi tu o dom zajezdny wybudowany jeszcze w 1698 r., zwany też austerią. Wzmianka o jej wybudowaniu znajduje się wśród wielu innych krótkich notatek na pierwszej stronie księgi wiejskiej Kąkolówki. Patrz: APRz, Akta gminy Błażowa, sygn. 107, *Księga zapisów gromady Kąkolówka 1616–1750*, s. 1: „Austerya w Błażowej stanęła 1698”.

² „Tygodnik Rzeszowski” 1885, R. I, nr 9; także: S. Wnęć, *Żydzi w Błażowej od XVII w.*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 1995, t. 3, s. 114.

³ Z. A. Krygowski, *Procesja ludzka*, Kraków–Poznań 1998, s. 62.

że miasto dysponowało nader skromnymi środkami. Troska o estetykę przejawiała się chociażby w tym, że jeszcze przed 1887 r. centrum miasta było oświetlone naftowymi latarniami i ich liczba systematycznie wzrastała. Pozwolenie na otwarcia działalności handlowej lub gospodarczej uzależnione było od wybudowania wzdłuż budynku, od ulicy, betonowego chodnika.

Nierozwiązanym wielkim problemem były dwie rzeki płynące równolegle przez miasto, tzn. Ryjak i Piątkówka, która wpadała do Ryjaka na wysokości kościoła. Rzeki były przyczyną wielu zmartwień mieszkańców, a ich wezbrane w czasie nagłych przyborów stany wody – a te zdarzały się nie tylko wiosną i jesienią, lecz po każdej większej ulewie – czyniły wiele szkód. Szczególnie uciążliwa była Piątkówka, która płynąc od Wielkiej Góry do Ryjaka przepływała przez całe centrum, wijąc się i obrywając brzegi, przez co zagrażała domom.

Jakkolwiek przedstawiała się Błażowa pod względem ładu architektonicznego, to dla otaczających ją wsi była ważnym centrum gospodarczym, handlowym i kulturalnym. Ilość zarejestrowanych i działających podmiotów kapitałowych i spółdzielczych w latach 1898-1918 plasowała Błażową na trzecim miejscu w powiecie rzeszowskim pod względem ilości działających towarzystw zarobkowych, razem z Łącutem, a co zrozumiałe, za Rzeszowem i Głogowem⁴.

Pożar miasta

15 maja 1907 r. Błażową zniszczył straszliwy pożar, w następstwie którego przestało istnieć centrum miasta. Dokładną i, co najważniejsze, fachową relację wydarzeń zamieścił w swym *Pamiętniku* Kazimierz Krygowski, który wówczas

⁴S. Wnęk, *Żydzi w Błażowej od XVII w.*, s. 124-125.

był naczelnikiem straży pożarnej. W pożarze stracił on nowy dom i warsztat stolarsko-rzeźbiarski. Razem z warsztatem spłonął prawie gotowy boczny ołtarz do nowego kościoła błazowskiego, materiał na drugi ołtarz oraz wszystkie narzędzia stolarskie. W opisie pożaru Krygowski zaznaczył, że wiosna owego roku była ciepła i wyjątkowo sucha i od miesiąca nie padał deszcz.

Kiedy paliła się pierwsza stodoła i ludzie zaczęli wołać o pomoc, zerwał się wiatr, który szybko porozrzucił płonące kiczki na sąsiednie dachy, kryte słomą bądź gontem. Zanim zorganizowano grupę strażaków i przeciągnięto na drugi koniec miasta, aby chronić tylko co wzniesiony nowy kościół, miasto płonęło już jak pochodnia. Nim ogień objął budynek poczty, poczmistrz Władysław Rylski zdołał co prawda zaalarmować okoliczne straże, te jednak w większości nie dotarły. Straż rzeszowska nie wyjechała z powodu suszy i zagrożenia pożarem, przemyska zawróciła z drogi, bo padł jej koń. Niewielu ratowników przybyło również z domostw leżących w pobliżu, bo każdy pilnował swego domu, gdyż wiatr przynosił snopy iskier nawet na duże odległości. Wkrótce płonęło wszystko, i to, co było w domach, i to, co zdołano wynieść z ognia na zewnątrz. Płonęła także rzeka Ryjak, w której prawie nie było wody, za to mnóstwo powyrzucanych sprzętów domowych, pierzyn, ubrań w nadziei na ich uratowanie. Dzięki pomocy straży z Tyczyna pod komendą księcia Radziwiłła i strażaków z Dynowa oraz niezwyklej ofiarności błazowian, uratowano nowo wzniesiony kościół, a także budynki plebańskie. Ogień nie rozprzestrzenił się na tzw. Księżę Budy. Tak o tym pisze naczelnik straży pożarnej, Kazimierz Krygowski:

Nie było ratunku, jedynie przy kościele grupa ludzi z dala bronili z rozpaczą budynków plebańskich też przykrytych gontem i słomą. Bo gdyby te budynki się zapaliły, to kościół

byłby się musiał też spalić. Siedem razy już się te budynki zapalały i siedem razy zostały stłumione. Ale ludziska siedzący na dachach po prostu się smażyli od żaru, gdyż cała ulica naprzeciw czterech metrów płonąła. Wreszcie sikawka się zepsuła, wody w studniach brakło. Rozpacz brała obrońców. Nasze domy stały na ostatek, tj. mój i Jaśkiewiczów, otoczone dookoła wieńcami płomieni. Trwało to dość długo, tak że mi się zdawało, że może ocaleją. No gdyby bodaj dwóch ludzi i pechowa sikawka, do wody nie było daleko, to może by się ostały. Ale prócz mnie i żony nie było żywej duszy, a co gorsze że taki brak był powietrza, że ciężko było samemu trzymać się na nogach. A dopiero noszenie wody i zlewanie ściany (...)⁵.

W pożarze miasta spłonęły 332 domy parterowe i piętrowe. Jeszcze wiele dni po pożarze trzeba było dogaszać tłące się tu i ówdzie zwąły nadpalonego drewna i rozwalać sterzące kominy. Spod gruzowiska długo jeszcze wydobywały się smugi dymu i języki ognia.

Miasto po pożarze

Po kataklizmie miastu potrzebna była każda pomoc i taka napływała. Jak wylicza – za ks. Ignacym Bocheńskim – Rena Brzęk-Piszczowa:

Cesarz austriacki ofiarował dla Błażowej 6 tys. koron, namiestnik Galicji hr. Andrzej Potocki od rządu krajowego 5 tys. koron. Wydział Krajowy i władze powiatowe nadesłały 1 tys. koron, parafia błażowska i zamiejscowi obywatele 1230 koron, duchowni z Błażowej 800 koron, Kasa „Pomoc” 560 koron itd. Nadesłano także dary w naturze: magistrat

⁵K. Krygowski, *Pamiętnik*, Poznań 2016, s. 157-159.

miasta Rzeszowa przysłał 1000 bochenków chleba (...). Władze miejskie Dynowa dostarczyły 5 fur chleba i bułek, naczelnik poczty Edmund Rylski zamieszkały w Rzeszowie 2000 bochenków chleba⁶.

Najważniejszą sprawą dla miasta i jego mieszkańców była odbudowa substancji mieszkaniowej, bo ta, przynajmniej w centrum, została przez ogień unicestwiona. Ocalało zaledwie kilka budynków murowanych, w tym wspomniany już kościół, synagoga, plebania i znajdująca się w pewnym oddaleniu od centrum nowa szkoła.

Wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że miasto potrzebuje zmian, które zapobiegłyby powtórzeniu się takiej gigantycznej katastrofy. Opracowaniem planów kompleksowej przebudowy miasta i nadzorem nad wykonywanymi pracami zajmował się inżynier Franciszek Jakubik z Wydziału Krajowego ze Lwowa. Zwołano specjalne posiedzenie Rady Miejskiej i wybrano komisję budowlaną, mającą koordynować całość spraw. Do komisji budowlanej weszli radni: Abraham Pasternak, Jędrzej Jakubczyk, Józef Twardy, Samuel Ebert, burmistrz Jędrzej Rybka i inspektor nadzoru zatrudniony przez miasto. Koncepcja odbudowy i, jak nazwano, „regulacji miasta” obejmowała tak potężne inwestycje, jak przesunięcie koryta rzeki Piątkówki, przesunięcie górnej drogi przechodzącej przez miasto i stanowiącej północną ulicę rynku na północ oraz jej poszerzenie i wyprostowanie kosztem kilku ogrodów, m. in. plebańskiego.

Szerokość wszystkich ulic po regulacji wynosić miała 10m, a koszt inwestycji inżynier Jakubik oszacował wstępnie na 230 tys. koron; kwotę tę znacznie przekroczono. Do prac koniecznych zaliczono jeszcze budowę nowego domu gminnego (ratusza) oraz kanalizacji, którą wybudowano według

⁶R. Brzęk-Piszczowa, *Błażowa niegdyś i dziś*, Rzeszów 1978, s. 92.

szkicu inż. Lalińskiego z Tyczyna. Koszt budowy kanalizacji i chodników w większej części pokrywali sami mieszkańcy płacąc od 1 m chodnika 6 koron na fundusz drogowy, a koszt kanału i przyłącza w roku 1910 wynosił 10 koron od metra bieżącego. Ponadto zakazano budowania domów drewnianych oraz krycia ich słomą czy gontem.

Największą i najkosztowniejszą inwestycją wykonaną w ramach owej regulacji miasta był przekop Piątkówki. Rzekę w 1909 r. poprowadzono nowym korytem, prostopadłe do Ryjaka. Zyskano przez to znaczną przestrzeń w centrum miasta i nowo budowane domy zabezpieczono przed osuwaniem. Była to pierwsza tak duża inwestycja w Błażowej, wykonana w całości ze środków Wydziału Powiatowego w Rzeszowie. Zdzisław Krygowski tak wspomina to wydarzenie w swoim pamiętniku:

Rozpoczęto pracę wczesną wiosną uroczystą mszą i procesją. Wytyczono kołkami przekop. Co to było kłopotu z zatawardziałymi właścicielami zagonów, które musiały paść pastwą tej piekielnej inwestycji. Miasto zapłaciło im, słono. Ale co robić. Poszły w ruch i w ziemię ryle, łopaty, dziabany. Dziesiątki wozów, fur, furmanek przewoziło ziemię do koryta rzeki. (...) Kopano i ryto ręcznie sztych za sztychem całymmi dniami, tygodniami, miesiącami. Pracowali ludzie z całej okolicy, na szarwarku, na dniówce, na akordzie. (...) W przodzie, tuż przy korycie Ryjaka, naprzeciw Hukowej, trwała najciekawsza robota. Tu powstaną schodki. Pięć małych wodospadów wyrównać miało poziomy rzek. Aż nadszedł ten dzień. (...) woda popłynęła nowo powstałym korytem z szumem łącząc się z kąkolowską rzeką. Miasto odetchnęło spokojnie⁷.

⁷Z. A. Krygowski, *Procesja ludzka*, s. 64.

Przy okazji tej inwestycji miasto zyskało kąpielisko, które urządzono na betonowych stopniach, a z czasem dodatkowe grunty budowlane. Na grunty te trzeba było czekać kilkadziesiąt lat, bo terenu starorzecza długo nie zagospodarowywano. Zniwelowano jedynie część starego koryta, dzięki czemu obecna ul. Witosza biegnie prosto, odchodząc pod kątem prostym od ul. 3 Maja. Droga ta prowadziła do mostu obok rzeźni (*szlachtuzu*) na tzw. „łoną stronę”. Prace związane z zasypaniem odcinka starego koryta Piątkówki i wyrównaniem brzegów wykonało wojsko austriackie w czasie I wojny światowej w ramach przygotowań frontowych.

Piętrowy budynek zlokalizowany w północnym narożu rynku przeznaczono na siedzibę władz miejskich. Po zakończeniu odbudowy Błażowa zyskała nowe oblicze. Znikły szpecące ją rudery i dobudówki. Najokazalej prezentował się rynek, wokół którego wyrosły murowane kamienice, ratusz, a wschodnią jego pierzeję stanowił monumentalny neogotycki kościół św. Marcina wybudowany według projektu Jana Sasa Zubrzyckiego. W mieście znajdowały się również dwie synagogi i w pewnym oddaleniu od centrum – nowa szkoła.

Od roku 1909 Błażowa zyskała stałe połączenie autobusowe z Tyczynem i Rzeszowem. W mieście funkcjonowały szynki, sklepy, domy zajezdne, magle, bogate składy materiałów i przędzy. Zakład tekstylny Marcina Brzęka produkował tkaniny lniane i bawełniane, „chustki na głowę i do odziewania, szaliki wełniane, fartuszki z kolorowymi brzegami i frędzlami, ręczniki lniane, materye bawełniane na ubrania, płótno na bieliznę i pościel”, w roku 1912 zakład Brzęka zatrudniał 30 osób. Jeszcze więcej ludzi z okolicy (od 100 do 150 robotników), ale sezonowo, zatrudniała spółka Ebert Samuel i Estlein Hersz, oferująca szuter i budowę dróg szutrowych⁸.

⁸ Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicji, Lwów 1912, s. 591, 593.

Co roku do miasta napływali nowi osadnicy, którzy otwierali warsztaty rzemieślnicze i usługowe.



Il. 1. Błażowa, lata 20. XX w. Budynek banku. Na pierwszym planie sklep Marcina Brzęka. Właściciel z synami stoi przed witryną. Dalej wejście do banku



Il. 2. Błażowa, widok po odbudowie

*

Pożar był kataklizmem, który zniszczył dorobek setek rodzin, unicestwił w ciągu paru godzin to, co gromadziły i budowały pokolenia, z drugiej jednak strony stworzył szansę modernizacji miasta i odgórnego narzucenia jego wizji w postaci planów modernizacji, co w normalnych warunkach byłoby bardzo trudne lub prawie niemożliwe do wykonania. Wystarczy wspomnieć, jak wielki problem stanowiłby wykup gruntu pod poszerzenie głównej drogi. Cienie, a właściwie czerń pogorzeliśka na zawsze pogrzebały dawne brudy i brzydotę, a odbudowane centrum Błazowej błyszczało czystością i świeżością nowo wznoszonych kamienic i przejrzystym planowym układem Rynku.